

Barbara Sobczak
Poznań

Współczesna debata telewizyjna a konflikt destruktywny

Modern TV debate and destructive conflict

The article concerns some kinds of debates on Polish television that violate the rules and strategies typical for a constructive and rational debate, which are subsequently replaced with the types of behaviour representative for destructive conflict.

Słowa kluczowe: komunikacja w mass mediach, debata, konflikt destrukcyjny
Key Words: mass media communication, debate, destructive conflict

Konflikt rozumiany jako zderzenie się odmiennych dążeń, brak zgody, rywalizacja, sprzeczność poglądów czy interesów jest wpisany w niemal wszystkie dziedziny życia społecznego, stanowi nieodłączny element dziejów społeczeństw i dotyczy tak samo relacji prywatnych, jak publicznych, przyjacielskich i zawodowych, spraw ważkich i powierzchownych. Konflikty mogą mieć różny charakter – przejawiać się w otwartej rywalizacji, ale bywają też tłumione i ujawniają się np. w pasywnej agresji. Mogą przybierać wiele różnych form, od sporu, poprzez dyskusję po kłótnię. Wyróżnia się też różne poziomy konfliktu, od sprzeczek, poprzez starcia, po kryzysy. Choć w myśleniu potocznym konflikt często postrzegany jest negatywnie, to nauki społeczne (zwłaszcza socjologia i psychologia) wskazują na wiele pozytywnych funkcji konfliktu, takich jak rozładowywanie nagromadzonych napięć, ujawnianie ważnych kwestii i powstawanie nowych twórczych idei, weryfikacja i precyzowanie celów i zadań czy stymulacja zmian społecznych (Folger i in. 2002, s. 491–492). Wzajemne sporne oddziaływanie przyczyniają się do tworzenia grup społecznych i podtrzymywania ich tożsamości (Cosser 2009, s. 38–39). Psycholog społeczny Louis Kriesberg, badając zróżnicowanie zjawisk konfliktowych, rozróżnił dwa typy konfliktów (Kriesberg 1998). Jego zdaniem, jeśli konflikt służy rozwiązaniu problemu, a zaangażowane w niego strony chcą razem pokonać dzielące je różnice, dbając

o to, by rozwiązanie było satysfakcjonujące dla wszystkich zaangażowanych w niego stron, a więc używając terminologii negocjacyjnej, nastawione są na wynik wygrana-wygrana, można mówić o konflikcie konstruktywnym. Dochodzenie do konsensusu w tym typie interakcji konfliktowej możliwe jest dzięki plastyczności zachowań zaangażowanych w nią podmiotów, przejawiającej się w zdolności do ustępstw, weryfikacji swojej postawy i do kompromisów. Jeśli jednak konflikt nastawiony jest nie na przedmiot, problem wywołujący frustrację, ale jest manifestacją agresji, a celem sporu staje się nie pokonanie różnic dzielących strony, ale pokonanie oponenta, mówimy o konflikcie destruktywnym. Zachowania w takim konflikcie są sztywne. Żadna ze stron nie przejawia skłonności do zmiany stanowiska, a dominującą strategią w takiej interakcji jest ignorowanie argumentacji przeciwnika i obrona swojej pozycji. Pojawia się defensywność typowa dla sytuacji zagrożenia, której sprzyjają: potrzeba kontroli sytuacji, poczucie wyższości i przekonanie o słuszności swoich racji. Zastępują one potrzebną do zbudowania porozumienia: empatię, otwartość na rozmówcę i umiejętność tworzenia atmosfery równości. Zamiast opisu zdarzeń pojawia się ich ocena. Uczestnicy nastawieni są na całkowite zwycięstwo jednej strony i porażkę innych (a więc na wynik wygrana-przegrana), a walka w takiej sytuacji staje się celem samym w sobie (Gibb 2002, s. 503–509).

Obserwacja współczesnych debat publicznych, emitowanych w telewizji, zwłaszcza tych, które wykorzystują elementy formatu talk show, a więc tych, w których obok prowadzącego i uczestników debaty, w studiu znajduje się też żywo reagująca na to, co się dzieje, publiczność, takie jak emitowany od 2004 r. w TVP2 program Jana Pospieszalskiego „Warto rozmawiać”¹, który posłużył jako przykład dla niniejszych rozważań, skłania do postawienia tezy, że są to zdarzenia komunikacyjne, w których nie ma miejsca na dialog rozumiany jako łagodna forma konfliktu, w którym ścierają się racje uczestników, a wymiana poglądów ma doprowadzić do pewnej syntezy, jakiegoś rozstrzygnięcia i pomaga w znalezieniu właściwego rozwiązania podnoszonych problemów (Łukasiewicz 1979, s. 107), lecz ma charakter agonu – walki, i zasadzony jest na konflikcie destruktywnym.

W słownikach ogólnych języka polskiego „debatą” definiowana jest jako: „omawianie zagadnień, roztrząsanie problemów (zwykle na zebraniu, posiedzeniu, w parlamencie, w sejmie itp.); dyskusja, dysputa” (Szymczak 1993, s. 364),

¹ Analizie poddanych zostało 10 programów, emitowanych między 2 marca 2008 a 11 marca 2010 r.: 1. Mowa nienawiści (11 marca 2010), 2. Kto tworzy przemoc w rodzinie (4 marca 2010), 3. Przystępczość wśród nieletnich (25 lutego 2010), 4. Choroba dezinformacji (25 listopada 2009), 5. Czy bezpiecznie jest się zabezpieczać (21 października 2009), 6. Cud w Sokółce (14 października 2009), 7. Cudowna szczepionka (17 czerwca 2009), 8. Nowy program edukacji (8 stycznia 2009), 9. Zmiany w oświacie. Czy na lepsze? (2 marca 2008), 10. Seks dozwolony od 18 lat (27 marca 2008).

„dyskutowanie nad ważkimi zagadnieniami, problemami, zwykle na zebraniu, posiedzeniu, w parlamencie” (Zgółkowa 1996, s. 144), „dyskusja” natomiast jako „ustna lub pisemna wymiana zdań na jakiś temat (zwykle publiczna), wspólne omawianie, rozpatrywanie jakiegoś zagadnienia; rozmowa, dysputa” (Szymczak 1993, s. 489), „wymiana poglądów na jakiś temat, ustna lub pisemna, najczęściej publiczna; wspólne roztrząsanie jakiejś sprawy” (Zgółkowa 1997, s. 72).

Zarówno definicje słownikowe, jak i codzienna praktyka językowa pokazują, że granica między dyskusją a debatą jest płynna. Są to pojęcia często używane synonimicznie. Elementem różnicującym bywa sytuacja komunikacyjna, w jakiej dochodzi do interakcji. Dyskusja, rozumiana jako specyficzna forma rozmowy, obejmuje zarówno rozmowy potoczne, jak i oficjalne polemiki, debata odnosi się do sytuacji oficjalnej – mówi się np. o debatach parlamentarnych, telewizyjnych czy prezydenckich. Dlatego warto odwołać się do etymologii. Dyskusja – łac. *discutere* (‘rozbić, rozplątać, rozłożyć’) oznacza roztrząsanie, badanie jakiegoś problemu. Przyjmuje się więc (Lemmermann 1997, s. 11–12; Hołówka 1998), że dyskusja nastawiona jest na konfrontację stanowisk, ale też na dojście do wspólnego stanowiska poprzez rozważanie i wyjaśnianie danej kwestii z różnych punktów widzenia. Jej celem jest zatem możliwość osiągnięcia jednomyślności partnerów, a szukanie porozumienia i uzgodnienie stanowisk ma się dokonać z pomocą argumentacji. Teresa Hołówka widzi dodatkowy cel dyskusji, cel epistemiczny – dyskusja służy również wspólnemu docieraniu do prawdy (Hołówka 1998, s. 44).

Anna Wierzbicka (1983, s. 131) buduje następującą eksplikację dyskusji jako gatunku mowy:

sądzę że ty myślisz o Z co innego niż ja
mówię:...
mówię to bo chcę żeby każdy z nas powiedział co o tym myśli (i dlaczego)
sądzę że i ty chcesz żeby każdy z nas powiedział co o tym myśli i dlaczego
sądzę że mówiąc to moglibyśmy spowodować że będziemy myśleć to samo
chciałbym żebyśmy myśleli to samo.

Debata natomiast, od franc. *bettuere* (‘walczyć’), oznacza walkę na słowa. Zakłada się zatem, że celem uczestników debaty, którzy mają wyrobioną opinię na dany temat, jest wpłynąć na adwersarza, by ten zmienił zdanie, lub skłonić go do działań, które uważają za stosowne (Lemmermann 1997, s. 11–12; Buczak-Sawczyńska 2000). W filozofii polityki debata uznawana jest za formę współzawodnictwa, którego uczestnicy dążą do narzucenia przeciwnikowi swojej wizji świata, korzystając z możliwości walki werbalnej (Braud 1997). Podczas gdy w dyskusji najważniejsze jest to, że daje ona możliwość lepszego wyjaśnienia sprawy, debata charakteryzuje się tym, że przeważa w niej chęć przeforsowania swojego stanowiska.

Cel ten nie wyklucza jednak imperatywu nałożonego na uczestników debaty, jakim jest dążenie do porozumienia stron, naświetlenia różnych aspektów omawianego problemu i podjęcie kroków w celu jego rozwiązania. Ramy pragmatyczne debaty wyznaczają bowiem z jednej strony, współzawodnictwo (używa się argumentów, by uzasadnić swój pogląd i obalić argumentację oponenta), z drugiej strony, kooperacja na wszystkich poziomach dyskursu – na poziomie treściowym, interpersonalnym i poznawczym, której skutkiem ma być ustalenie wspólnego punktu widzenia, nawet jeśli temu działaniu towarzyszą sprzeczne kategorie ocen, przekonań i postaw moralnych (Poprawa 2006, s. 399). Rzeczywistą intencją perswazyjną w debacie ma być więc, tak jak w dyskusji, osiągnięcie jednomyślności.

Obserwacja debat telewizyjnych pokazuje jednak, że założenia te niewiele mają wspólnego z komunikacyjną praktyką, przynajmniej w odniesieniu do tego typu debaty, który pozostaje w kręgu moich zainteresowań, a decydujące są tutaj specyficzne elementy kontekstu, które wpływają na przebieg komunikacji i strukturę komunikatów.

Najistotniejszy jest tutaj fakt, że mamy do czynienia z przekazem medialnym, a na sytuację telewizyjną składają się traktowana lokalnie mikro sytuacja, której elementami są osoby zgromadzone w studiu, między którymi dochodzi do interakcji; i traktowana globalnie – makrosytuacja, do której należą nadawca medialny i odbiorca masowy oraz zachodzące między nimi relacje (a więc trwały podział ról komunikacyjnych, przestrzenne oddzielenie, brak bezpośredniego kontaktu i opóźnione sprzężenie zwrotne) (Miodunka, Ropa 1979). Mikro sytuacja wpisana jest w makrosytuację, czego wszyscy uczestnicy tego zdarzenia komunikacyjnego są świadomi i co wpływa na stopień formalizacji debaty, na jej zakres tematyczny, zachowania werbalne i niewerbalne uczestników i przestrzeganie reguł komunikacyjnych.

Ponadto, posługując się rozróżnieniem jakiego dokonała Susan Hellweg, analizując amerykańskie debaty prezydenckie, interesujące nas debaty mieszczą się w kategorii *television debate* (debat telewizyjnych)², a więc tworzone są przez telewizję i aranżowane dla telewizji, co oznacza, że mieszczą się w pewnym formacie i są kreowane tak, by sprostać określonym wymaganiom rynku medialnego, wśród których za najistotniejszy można uznać walkę o widza i dobre wyniki oglądalności. Inną kategorią jest *televised debates* (debata w telewizji), a więc sytuacja, gdy telewizja pokazuje wydarzenie, a nie kreuje go, jak ma to miejsce chociażby w przypadku debat parlamentarnych.

Z punktu widzenia nadawcy medialnego przekaz musi wywrzeć na odbiorcy takie wrażenie, by nie przełączył on programu i obejrzał audycję do końca,

² Rozróżnienie takie wprowadzili S. A. Hellweg, M. Pfan, S. R. Brydon: *Televised Presidential Debates: Advocacy in Contemporary America*. New York 1992. Cyt. za: K. Buczak-Swaczynska (2000, s. 37).

a w przypadku programów cyklicznych – zechciał do niego wrócić. Przebieg zdarzenia musi być więc odpowiednio zaplanowany i w taki sposób skonstruowany, by był dla widza atrakcyjny, a atrakcyjne dla odbiorców, jak pokazują badania medioznawców (Pisarek 2002, s. 170; Gronbeck i in. 1998, s. 183–187), jest przede wszystkim to, co konfliktowe, niezwykle, nowe i nieoczekiwane. Media elektroniczne bodaj najczęściej wykorzystują w swoich przekazach takie czynniki skupienia uwagi, jak dynamika, sensacja, zwieszenie i konflikt właśnie (Sobczak 2010, s. 271–295). Na ten proces podążania za gustami publiczności masowej, który jak pokazują badania socjologów, skutkuje zmianą kształtu dyskursu publicznego (Czyżewski, Piotrowski, Kowalski 1997), zwrócił uwagę na początku lat 90. XX w. Jean Baudrillard, stawiając tezę, że to nie masy odbiorców są manipulowane i „uwodzone” przez środki masowego przekazu, lecz środki masowego przekazu ulegają „uwiedzeniu” i manipulacji przez masy (Baudrillard 1991, s. 97–119). Ta wówczas mocno kontrowersyjna teza, która stała w sprzeczności z dominującymi w naukach społecznych przekonaniem, że to odbiorcy są przedmiotem manipulacji ze strony elit symbolicznych (por. P. Bourdieu, T. van Dijk), dzisiaj jest chętnie wykorzystywana jako argument w dyskusjach o zatraceniu przez telewizję jej funkcji edukacyjnej, obniżającym się poziomie oferty medialnej, czy wypieraniu informacji przez infotainment. Jasne jest, że we współczesnym zmedializowanym świecie to masowy odbiorca w największym stopniu determinuje przekaz medialny i wpływa na dysponentów mediów, którzy dostosowują się do jego gustu, oferując mu „telewizję łatwą, lekka i przyjemną”.

Ma to swoje konsekwencje też dla (jak się wydaje już ukształtowanego) wzorca debaty telewizyjnej. Uwzględnianie w debacie telewizyjnej jej odbiorcy sekundarnego-widza, niweczy ten cel debaty, który ma polegać na wymianie argumentów, dążeniu do poznania autentycznych poglądów, wiedzy, doświadczeń i idei rozmówców i na dzieleniu się z nim swoimi poglądami (Budzyńska-Daca, Kwosek 2009, s. 18; Hołówka 1998, s. 42–44). Zamiast tego istotą debaty telewizyjnej staje się bowiem zdobycie najpierw uwagi, a potem przychylności publiczności zgromadzonej przed ekranami telewizorów. I to zarówno dla zaproszonych do studia gości, jak i gospodarza programu, który jako dziennikarz-publicysta ma za zadanie dostarczyć widzom informacji na dany temat poprzez zadawanie pytań i egzekwowanie odpowiedzi na nie, ale jako autor programu chce zbudować na tyle dynamiczny i emocjonalny przekaz, by zaangażował on widza i zapewnił nadawcy medialnemu odpowiednią oglądalność. Temu zatem podporządkowane są wybór tematu debaty, jej scenariusz i dobór uczestników.

Preferowane są tematy poruszające opinię publiczną, najbardziej aktualne, ale też najbardziej kontrowersyjne. Dominujące byłyby tutaj trzy kryteria doboru tematu: 1) kryterium aktualności – wybór tematu warunkuje aktualna sytuacja społeczna i polityczna, odnosi się on najczęściej do decyzji i działań organów

władzy i instytucji społecznych lub do pewnych deklaracji czy wystąpień przedstawicieli określonych organów i instytucji, nagłych wydarzeń; 2) kryterium ważności – pewne tematy są ważniejsze od innych ze względu na liczbę osób, których dotyczą, lub rangę osób czy instytucji, a także ze względu na skutki dla życia publicznego, gospodarczego bądź dla bezpieczeństwa państwa i obywateli; i 3) kryterium sensacyjności – zgodnie z tym kryterium podejmowane są tematy związane między innymi z aferami politycznymi, skandalami obyczajowymi, kontrowersyjnymi decyzjami, wypadkami, katastrofami, skutkami przemocy, chorobami, agresją i wulgarnością.

W programie „Warto rozmawiać” przykładowe tematy debat to: przestępczość nieletnich i związane z tym zagrożenia, zagrożenie wirusem AH1N1, aborcja, wolność słowa czy edukacja seksualna w szkołach.

Temat jest formułowany w taki sposób, by zarysować konflikt i spolaryzować stanowiska w debacie. Ważnym elementem sprzyjającym destruktywnej interakcji jest dwubiegunowość. Aranżuje się sytuację komunikacyjną, w której mamy dwa walczące ze sobą obozy i czarno-białą wizję rzeczywistości, w której tylko jedna ze stron może być dobra i myśleć słusznie, tylko jedna może mieć rację. Uruchamia się model rozwiązania: wygrana-przegrana. Decyzja o tym, kto wygrywa, a kto przegrywa, należy do widza. Więcej niż dwa punkty widzenia na dany temat rozmyłyby wyrazistość dyskursu. Osłabiałoby jednoznaczność i kategoryczność sądów.

Temat formułuje się, eksponując kontrowersję, służą temu takie zabiegi językowe, jak posługiwanie się pytaniami lub ciągiem pytań z ukrytą tezą, formułowanie pozornych dylematów, gdy podawane informacje są nieprawidłowe, a wybór nie jest tak ograniczony, jak to sugeruje nadawca, wartościowanie (posługiwanie się etykietami), ukryte kwantyfikacje czy uogólnienia, np.:

Czy interpretacja Biblii i wierność nakazom moralnym dekalogu może być uznane za mowę nienawiści? Czy nazwanie przerywania ciąży morderstwem będzie sędownie ścigane? Czy polskie sądy będą karały duchownych i dziennikarzy za głoszenie wyrazistych przekonań? O tym warto rozmawiać, gdy polskie sądy zaczęły wydawać coraz więcej precedensowych wyroków! (11.03.2010)

Eskałacji konfliktu służy natomiast prowokacja i zabiegi o charakterze manipulacyjnym. Manipulacja polega przede wszystkim na tendencyjnej selekcji informacji i jednostronności w przedstawianiu problemów, przy zachowaniu pozorów obiektywizmu (np. za jakimś stanowiskiem opowiadają się dwie osoby, przeciw cztery). Te techniki manipulacji wykorzystywane są też w felietonach filmowych emitowanych w różnych momentach programu – zazwyczaj na początku, by wprowadzić w temat, ale też w trakcie debaty. Często rozbijają one spójność przekazu, nie zawsze bowiem odpowiadają rozwijanym w danym mo-

mencie wątkom rozmowy, ponieważ jednak służą prowokacji – prowadzący nie rezygnuje z ich przedstawiania, wypełniając wszystkie punkty przygotowanego wcześniej scenariusza³. Takie działania moderatora debaty nastawione są wyraźnie na podgrzewanie atmosfery sporu, a nie na porządkowanie wątków rozmowy i ochładzanie emocji. Temu służą też zadawane przez niego pytania. Oto jeden przykład.

Na pytanie Jana Pospieszalskiego skierowane do Wojciecha Cejrowskiego: *Wojtku, czy ten komiks zostanie wprowadzony do polskich przedszkoli, czy to jest nieuchronne?* (2 marca 2008) (mowa o komiksie wydany w Niemczech jako pomoc dydaktyczna w przedszkolach, w którym rodzice rozwodzą się i ojciec dziecka wiąże się z innym mężczyzną, a mama tłumaczy dziecku, że „homoseksualizm to tylko inna forma miłości, a miłość to najpiękniejszy sposób na bycie szczęśliwym”), Wojciech Cejrowski odpowiada: *Nie wiem, natomiast wiem, że z głupkami nie ma sensu dyskutować, przed głupkami trzeba się bronić.*

Z punktu widzenia pragmatyki, jest to pytanie nieudane, ponieważ skierowane jest do osoby nieposiadającej odpowiednich kompetencji do udzielenia rzetelnej odpowiedzi na nie, o czym zadający je doskonale wie. Wojciech Cejrowski jest podróżnikiem i publicystą, a nie osobą odpowiedzialną za reformę edukacji w Polsce. Zresztą Cejrowski, zgodnie ze swoją wiedzą i kompetencjami, odpowiada: *nie wiem*. Rzeczywistą intencją tego pytania nie jest więc, zgodnie z założeniem pytania o rozstrzygnięcie otrzymanie odpowiedzi *tak, nie* lub *nie wiem*, lecz zaognienie sporu między uczestnikami debaty. Co się zresztą udało, bo Cejrowski wykorzystał pośredni atak *ad personam*, prowokując repliki adwersarzy w tym samym stylu.

Skuteczną metodą eskalacji konfliktu, wykorzystywaną przez prowadzącego debatę, jest też nakierowywanie prowokacji na uczestników programu, czego skutkiem jest podważanie ich wiarygodności. Prezentuje się np. materiały nagrywane ukrytą kamerą, a więc bez wiedzy osób, które w nich występują, z których np. wynika sprzeczność między tym, co dany uczestnik deklaruje w programie, a tym, co mówi w sytuacji pozatelewizyjnej.

Celem takich praktyk jest zaskoczenie rozmówców i widza, wywołanie konsternacji i wzbudzenie emocji. Emocjonalność natomiast sprzyja przesunięciu ciężaru rozmowy z przedmiotu na osobę. I chociaż tematem debaty z założenia powinny być pewne problemy czy wydarzenia, prowokacja prowadzi do przejście z dyskusji *zur Sache* do dyskusji *zur Person*, i bywa, że przekształca się

³ Na przykład scenariusz debaty o edukacji seksualnej w szkołach (emisja 8 stycznia 2009) oparty był na trzech tendencyjnie wybranych przykładach: piosenki, broszury i komiksu, które miały ilustrować europejskie standardy w zakresie edukacji seksualnej, a każdy z nich był w jakimś sensie kontrowersyjny, np. jeden był wulgarny, i mimo protestów uczestników debaty, że takie materiały naruszają ich poczucie dobrego smaku, dobrane są tendencyjnie i nie służą niczemu innemu, jak tylko zbulwersowaniu widzów, wszystkie zostały pokazane.

w kłótnię. Konflikt poglądów przeradza się wówczas w konflikt interpersonalny, co jest typowe dla interakcji destruktywnej. Na plan pierwszy wysuwa się ostra osobista opozycja „ja”–„ty”, a wszystkie działania nakierowane są na zmuszenie rozmówcy, by przyznał się do błędu.

Kreowaniu takich sytuacji sprzyja dobór uczestników debaty. Zapraszani są do niej przedstawiciele tzw. elit symbolicznych⁴. Rzadko są to postaci anonimowe, raczej twarze znane i rozpoznawane przez odbiorcę masowego, dlatego że rozpoznawalność jest jednym z elementów ich etosu, dodaje im wiarygodności. Preferowane są postaci kontrowersyjne – znane z nieszablonowych zachowań, osoby o wyrazistych, radykalnych poglądach. Na przykład w jednym z programów (wyemitowanym 8 stycznia 2009 r.) naprzeciwko siebie usiedli z jednej strony Joanna Senyszyn i Janusz Palikot, z drugiej: Wojciech Cejrowski, Joanna Najfeld i Aleksander Nalaskowski⁵. Odpowiedni dobór uczestników programu stwarza szansę na ujawnienie osobistych antagonizmów, a to sprzyja wspomnianemu wyżej przesunięciu tematu debaty z rzeczy na osobę i uruchomieniu zachowań agresywnych. Ze względu na publiczny charakter interakcji jest to oczywiście agresja werbalna, przejawiająca się w wypowiedziach napastliwych, poniżających, w insynuacjach, które mają na celu narażanie danej osoby na śmieszność i upokorzenie, a więc zaszkodzenie jej, np.: *jak już wytrzymujemy Cejrowskiego, to wytrzymamy każdy film* (2 marca 2008); *pani ma przyjemność z psucia świata* (2 marca 2008); *państwo kłamiecie od lat* (11 marca 2009); *pani jest bezczelna* (11 marca 2009); *na szczęście taki osobnik nie jest w stanie mnie obrazić* (11 marca 2009); *pan pracował na zachodzie i ten pobyt tam panu zaszкодził* (17 czerwca 2009).

Ponieważ realnym elementem sytuacji komunikacyjnej jest tutaj publiczność medialna, wiele zachowań uczestników debaty jest skierowanych na nią. By osiągnąć swoje cele, wśród których jest na pewno kreowanie własnego wizerunku lub wizerunku instytucji, partii, organizacji, którą się reprezentuje, i wywołanie pozytywnych emocji u widza wobec siebie lub swojego stanowiska i negatywnych wobec oponenta, rozmówcy posługują się strategiami ofensywno-defensywnymi, typowymi dla konfliktu destruktywnego, takimi jak:

– nastawienie na forsowanie swojego punktu widzenia, czemu towarzyszy monopolizowanie głosu,

⁴ W rozumieniu elit symbolicznych T. van Dijka, do których zalicza on osoby pełniące funkcje publiczne, sprawujące bezpośrednią kontrolę nad dostępną publicznie wiedzą, kształtem i treścią dyskursu publicznego: dziennikarze, publicyści, działacze społeczni, eksperci, ludzie biznesu, naukowcy, intelektualiści, pisarze, a także politycy (Czyżewski, Piotrowski, Kowalski 1997, s. 17).

⁵ Joanna Senyszyn – polityk, posłanka Parlamentu Europejskiego z ramienia SLD; Janusz Palikot – polityk, wówczas poseł PO; Wojciech Cejrowski – podróżnik, dziennikarz, Joanna Najfeld – dziennikarka, działaczka katolicka; Aleksander Nalaskowski – profesor pedagogiki, pracownik UMK.

- chęć kontrolowania partnera przez przerywanie jego wypowiedzi, wchodzenie mu w słowo, komentowanie jego zachowań,
- generalizowanie i tendencyjne przedstawianie cudzych poglądów,
- zastępowanie opisu rzeczywistości jej oceną,
- odnoszenie się nie do meritum, ale do cech swoich oponentów i podważanie kompetencji adwersarzy, a co za tym idzie i ich wiarygodności: *pan błędnie posługuje się pojęciem nomen omen* (17 czerwca 2009); *pani jest niewyedukowana* (2 marca 2008); *nie mam zaufania do pana tłumaczenia, ponieważ pan jako człowiek w ogóle nie wzbudza zaufania* (2 marca 2008); *Pani Kasiu, pani mnie już dzisiaj obraziła przed programem* (21 października 2009); *jeżeli miałbym wierzyć, to wolalbym wierzyć pani Joannie Najfeld, która doskonale zna tę problematykę i jest cytowana przez poważne autorytety naukowe niż pani, która jest specjalistką od prawa morskiego* (2 marca 2008) (uwaga skierowana w debacie o pedofilii do Joanny Senyszyn, która jest specjalistką od socjologii i ekonomii konsumpcji),
- ośmieszanie rozmówcy z pomocą ironicznych komentarzy:

Aleksander Nalaskowski (profesor pedagogiki): *Zupełnie tego nie rozumiem. Zupełnie nie jestem w stanie zrozumieć kreowania nieprzyzwoitości.*

Joanna Senyszyn (posłanka SLD): *Bo nie był pan edukowany seksualnie w swoim czasie i dlatego pan profesor nie rozumie. [...]. Trzeba po prostu mieć wiedzę, rzetelną wiedzę.*

Aleksander Nalaskowski: *Ja mam wiedzę.*

JS: *Ale nie wiem, czy w sprawach seksu.*

AN: *No i pani się już tego ode mnie na pewno nie dowie, proszę panią, to już nie ten czas.*

JS: *Też tak myślę, patrząc na pana* (2 marca 2008).

Warto w tym miejscu odnieść się do tego, że sytuacja telewizyjna jest sytuacją publiczną, a ta spośród wszystkich typów sytuacji komunikacyjnych (por. sytuację prywatną, nieformalną, instytucjonalną) jest najbardziej oficjalna i formalna. Zachowania na forum publicznym mają szczególną funkcję i szczególne cechy, które są uregulowane społecznie i kulturowo, dlatego pewne zachowania w debacie mają charakter formalny i rytualny. Specyficzne dla sytuacji telewizyjnej jest to, na co zwracają uwagę autorzy *Rytualnego chaosu*, a mianowicie, że w sytuacji prywatnej moment zderzenia się racji absolutnych i brak woli do ustępstw zaowocowałyby najpewniej zerwaniem interakcji, w telewizji wyczerpanie argumentów i niechęć do zmiany stanowiska nie przerywa debaty, przemienia ją najwyżej w dyskurs zrytualizowany „spektakl oświadczeń, przypomnień i napomnień, ostrzeżeń, przestroż, obietnic, deklaracji i odpowiedzi stron na własne, retoryczne pytania” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997, s. 35).

Poza tym w prywatnej sytuacji komunikacyjnej w sytuacji konfliktowej międzyludzkie kategorie kulturowe, w tym etykieta językowa, są burzone w sposób bezpośredni, w sytuacji publicznej, oficjalnej, są pozornie zachowywane, dlatego że uczestnicy tych zdarzeń dbają przede wszystkim o zachowanie twarzy, co mieści się w ich autoprezentacyjnych celach. Dlatego bezpośrednie ataki *ad personam* zastępowane są atakami pośrednimi, np.: *ja z panią nie rozmawiam, bo z głupkami nie ma sensu dyskutować*, obelgi – ironią, ignorowaniem oponenta, komentarzami pozawerbalnymi, rozmowami na stronie, komentarzami kierowanymi do odbiorcy nieobecnego widza, typu: *one woman show* jako podsumowanie wypowiedzi jednej z uczestniczek debaty. W analizowanym typie interakcji grzeczność językowa jest często tylko pozorną grzecznością, forma wypowiedzi mieści się w obszarze etykiety, ale w rzeczywistości jej intencją jest obrażenie odbiorcy, jak w wypowiedzi: *wielce szanowny panie, może zechce pan teraz mnie posłuchać* (8 stycznia 2009).

Nie bez znaczenia dla kształtu debaty jest czas trwania interakcji. Program ma wyraźnie określone ramy czasowe, trwa 45 minut, i jest emitowany na żywo. Dbłość o dynamikę przekazu, którego nie można przemontować, doprowadza do sytuacji, w której tempo rozmowy, stymulowane poprzez zmiany rozmówców i kontrolowanie czasu ich wypowiedzi, staje się istotniejsze od meritum. W rezultacie znajdziemy tutaj zachowania typowe dla destruktywnej interakcji konfliktowej. Po pierwsze, nie tylko nie prowadzi się rozmowy do wyczerpania tematu, ale również jej poszczególnych wątków, przechodzi się od kwestii do kwestii, zatrzymując tylko na tych, które budzą większe negatywne emocje. Prowadzący uwypukla różnice, natomiast nie formułuje konkluzji. W zasadzie w scenariuszu tych debat nie ma takiego punktu, jak konkluzja, a przynajmniej nie jest on realizowany. Po drugie, nie ma w debacie telewizyjnej miejsca na rzeczywistą refutację, dlatego że goście są proszeni o odpowiadanie na pytania zadawane przez moderatora, natomiast rzadziej mają szansę na odpowiedź na zarzuty stawiane przez innych uczestników. Po trzecie, nie buduje się rzetelnej argumentacji, nie pozwala na to chociażby liczba rozmówców, oscylująca od 4 do 7 osób, z których każda ma mieć szansę zabrania głosu. Argumenty zastępowane są więc chwytami erystycznymi. I po czwarte, przerywanie wątków wypowiedzi, wielokrotne powracanie do przerwanych myśli (dlatego że goście chcą zazwyczaj jak najdokładniej i jak najbardziej przekonująco wyrazić swoje stanowiska), powtarzanie fragmentów wypowiedzi i nieprecyzyjność w formułowaniu myśli wprowadza wrażenie chaosu.

Przedstawiony typ debaty konstruowany w telewizji, oparty na konflikcie destruktywnym, jest niewątpliwie wypadkową pewnej praktyki komunikacyjnej, zetknięcia się z prawami demokracji i wymogiem zaspokojenia oczekiwań odbiorcy masowego. Z naciskiem położonym na ten trzeci element. Jeśli bowiem odbiorca masowy chętniej wybiera rozrywkę niż informację czy publicystykę, to

postulat „najważniejsze, żeby coś się działo” w debacie telewizyjnej najprościej spełnić przez zaaranżowanie konfliktu racji niemożliwych do pogodzenia (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997, s. 54).

W efekcie, w debacie telewizyjnej złamane zostają typowe dla debaty konstruktywnej reguły i strategie, takie jak: nieprzeszkadzanie sobie w prezentowaniu stanowisk ani w ich kwestionowaniu; budowanie kontrargumentacji odnoszącej się do stanowiska rzeczywiście zajętego przez stronę przeciwną; odnoszenie się do meritum sporu; wycofanie się ze swojego stanowiska w przypadku jego nieudanej obrony; używanie jasnych i jednoznacznych sformułowań oraz interpretowanie sformułowań adwersarza w sposób stonowany i życzliwy⁶, i zastąpione zostają:

- brakiem otwartości na argumenty drugiej strony,
- nastawieniem na pokonanie antagonisty,
- niechęcią do szukania innych rozwiązań, jak tylko moja wygrana – twoja przegrana,
- działaniami nastawionymi na prowokację i podważanie wiarygodności partnera,
- przenoszeniem ciężaru debaty ze sprawy na osobę, a więc przekształcaniem konfliktu merytorycznego w interpersonalny, co uruchamia typowe dla kłótni zachowania deprecjonujące przeciwnika i powoduje koncentrowanie się na ładunku afektywnym przekazu zamiast na jego elementach poznawczych,
- posługiwaniem się nie merytoryczną argumentacją, ale zabiegami natury erystycznej, gdzie perswazja zostaje zastąpiona manipulacją,
- i w końcu – niezgodą na konstruowanie wspólnego stanowiska.

Trzeba zaznaczyć, że pojawiające się czasami w debacie telewizyjnej deklaracje poszukiwania konsensusu mają charakter zrytualizowany. Publiczny charakter interakcji wymaga bowiem zachowania pewnej etykiety komunikacyjnej, dlatego uczestnicy mówią czasem o dialogu, porozumieniu i kompromisie, ale jest to „pozorna kooperacja”, w rzeczywistości bowiem oznacza „mogę się z tobą porozumieć, ale pod warunkiem, że przyjmiesz wszystkie moje warunki” (Poprawa 2006, s. 413).

Ludzie komunikują się, by informować, wyrażać swoje idee, przekonywać, nakłaniać do działania, budować wspólnotę, zyskiwać zrozumienie i robią to jako jednostki i jako przedstawiciele grup społecznych. Wygłaszanie własnych opinii i polemizowanie z cudzymi są istotnymi elementami komunikacji międzyludzkiej, zaś prawo do wymiany opinii i możliwość dialogu należy do niepodważalnych zasad demokracji. Jednak upowszechnianie tego typu debaty nie tylko

⁶ Cechy dyskusji wyróżnione przez F. H. Eemeren, R. Grootendorst: *Argumentation, Communication and Fallacies. A Pragma-Dialectical Perspective*. Lawrence Erlbaum Publications, Hillsdale 1992. Cyt. za: Hołówka (1998, s. 46–63).

buduje powszechne przekonanie o niemożności dialogu i porozumienia w dyskursie publicznym i dominującym w nim antagonizmie, ale doprowadziło do ukształtowania nowego wzorca debaty telewizyjnej. Funkcjonowanie tego wzorca utrwała pewną konwencję – projektuje określony mechanizm zachowania komunikacyjnego i kreuje określone oczekiwania wobec takiego gatunku, zarówno uczestników debaty, jak i widzów. Ten wzorzec debaty telewizyjnej to pośpieszna, bezproduktywna prezentacja rozbieżnych stanowisk, nie prowadząca do żadnych konkluzji, nastawiona najwyżej na obrażenie rozmówcy i dostarczenie widzowi krótkotrwałych emocji.

Literatura

- Baudrillard J. (1991): *Die fatalen Strategien*. München.
- Braud Ph. (1997): *Rozkosze demokracji*. Przeł. A. Matusiak. Warszawa.
- Buczak-Sawczyńska K. (2000): *Debata prezydencka: między agonem a dialogiem*. „Zeszyty Prasoznawcze”, z 1–2, s. 34–46.
- Budzyńska-Daca A., Kwosek J. (2009): *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów*. Warszawa.
- Coser L. A. (2009): *Funkcje konfliktu społecznego*. Przeł. S. Burdziej. Kraków.
- Folger J. P., Poole M. S., Stutman R. K. (2002): *Konflikt i interakcja*. [W:] *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi*. Red. J. Stewart. Warszawa, s. 491–503.
- Gibb J. R. (2002): *Defensywna komunikacja*. [W:] *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi*. Red. J. Stewart. Warszawa, s. 503–509.
- Gronbeck B. E., German K., Ehninger D., Monroe A. (1998): *Zasady komunikacji werbalnej*. Poznań.
- Hołówka T. (1998): *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa.
- Kriesberg L. (1998): *Constructive Conflicts. From Escalation to Resolution*. Lanham i in. Rowman and Littlefield Publishers.
- Lemmermann H. (1997): *Komunikacja werbalna. Szkoła dyskusowania. Techniki argumentacji, dyskusje, dialogi*. Wrocław.
- Lichański J. Z. (2007): *Retoryka. T. 2: Historia i teoria retoryki*. Warszawa.
- Łukasiewicz P. (1979): *Dialog jako metoda badawcza*. „Teksty”, s.105–121.
- Miodunka W., Ropa A. (1979): *Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji. Na przykładzie sytuacji telewizyjnych*. „Socjolingwistyka”. T. II, s. 63–75.
- Pisarek W. (2002): *Nowa retoryka dziennikarska*. Kraków.
- Poprawa M. (2006): *Scenariusze komunikacyjne „konfliktu” i „pozornej kooperacji” w telewizyjnej debacie polityków*. [W:] *Język i komunikacja. T. 12: Oblicza komunikacji. Perspektywy badań nad dyskursem i komunikacją*. Red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska. Kraków, s. 399–415.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (1996): Red. H. Zgółkowska. T. 8, Poznań.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (1997): Red. H. Zgółkowska. T. 10, Poznań
- Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* (1997): Red. M. Czyżewski, S. Piotrowski, S. Kowalski. Kraków.
- Sarnowski M. (1999): *Przestrzeń komunikacji negatywnej w języku polskim i rosyjskim. Klótnia jako specyficzna sytuacja komunikacji werbalnej*. Wrocław.
- Sobczak B. (2010): *Nowe oblicza informacji. O sposobach uatrakcyjniania przekazów informacyjnych na przykładzie „Faktów” TVN*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” XVI. Poznań, s. 271–295.

Słownik języka polskiego (1993): Red. M. Szymczak. T. 1. Warszawa.

Wierzbicka A. (1983): *Genry mowy*. [W:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*. Red. T. Dobrzyńska i E. Janus. Wrocław, s. 125–137.

Summary

The article proves the point that modern public debates on TV, such as Jan Pospieszalski's *Warto rozmawiać* [It's worth talking], aired since 2004 on channel 2 of Poland's public broadcasting corporation TVP, are communicative events based on destructive conflict, i.e. the ones that, according to L. Kriesberg, do not actually aim at a resolution of a problem, but serve as the occasion for a manifestation of aggression, while the aim of the argument is not to overcome differences dividing the warring parties but to subdue the opponent. This results from the particular communicative situation of a TV debate and the adopted attitude to, first, attract attention and then to satisfy the needs of the secondary recipient – the viewer. To achieve that, such elements as the choice of the subject for a debate, its scenario, selection of the audience, and then the verbal and non-verbal behaviour of the audience, are all subordinated to the purpose.

Ultimately, such a TV debate violates the rules and strategies typical for a constructive and rational debate, which are subsequently replaced with the types of behaviour representative for destructive conflict, i.e. lack of openness to the arguments of the opponent, the attitude of defeating the antagonist, reluctance to find other solutions than one's own, acts of provoking or inciting, undermining credibility of opponents, shifting the focus of a debate from the essential matter to that of a personal critical remarks, introducing *ad hominem* abusive that involves insulting one's opponent, a refusal to work out a common position, etc.

It is this pattern for a TV debate, i.e. one that has become a hasty fruitless formation and presentation of opinions devoid of conclusion and designed primarily to offend the interlocutor and to provide the audience with excited and short-lived emotions, that enhances the common belief that dialogue and problem solving in public discourse are not possible and that antagonism is a dominant factor in it.